

Tomasz Turowski

Uniwersytet Zielonogórski

ORCID: 0000-0002-0828-033X

<https://doi.org/10.59444/2023MONredWalr11>

Utylitaryzm jako możliwość etyki coachingu w doradztwie filozoficznym

Myślę, że nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że coaching nastawiony jest przede wszystkim na cel. Nie jest tu istotne dla mnie, jak ten cel zostanie zdefiniowany: czy będzie to podjęcie właściwej decyzji, zaspokojenie potrzeb, rozwój i tym podobne. W coachingu liczy się cel. Oznacza to, że sam coaching jest w swej istocie teleologiczny. Pytanie, które należy sobie zadać, brzmi: czy istnieje etyka coachingu? Przy czym nie chodzi o etykę zawodu coacha, a o wiele poważniejszą kwestię – pytania o moralność coachingu. Nie będąc trenerem, a etykiem, postaram się zarysować możliwości, które kryją się w coachingowej teleologii, które przesądzą o tym, jak traktować ową modną w ostatnich latach dyscyplinę.

Przed wszystkim, jeśli jednym z kluczowych elementów coachingowej metody jest efekt, który ma ona przynieść, to należy się zastanowić, czym on ma być, a dokładniej czym być powinien. Pragnę w niniejszym tekście zasygnalizować odpowiedź na powyższe pytanie w kontekście dwóch tradycji, które mogą być uznawane za teleologiczne, zatem nastawione na cel. Tradycje te to deontologia oraz utilitaryzm. Od razu należy zauważyć, że powszechnie koncepcje teleologiczne uważane są za tylko konsekwencjalistyczne, natomiast deontologia uważana jest za teorię formalistyczną, co prowadzi do przekonania, że tylko konsekwencjalizm jest teleologią, natomiast przeciwny mu deontologizm już nie. Uzasadnienie dla tego rozbioru jest moim zdaniem następujące: teleologia nastawiona jest tylko na cel, przy czym to sam cel (osiągnięty efekt) jest uznawany za dobro. Natomiast deontologia (głównie typu kantowskiego) jest formalna w tym sensie, że cel jest drugorzędny w stosunku do intencji, której podstawą jest formalna zasada (prawo powszechne). Przykładowo Immanuel Kant nie uzasadnia dobra (dobrej woli) od zakładanego celu, jeśli twierdzi, że formalna zasada dobrej woli nie tkwi w jej zamierzeniu, ale w jej strukturze. „W czym może leżeć [...] wartość, jeżeli nie może leżeć w woli dotyczącej ich oczekiwanego skutku? Nie może ona leżeć nigdzie indziej, tylko w zasadzie woli, bez względu na cele, które przez taki czyn

osiągnąć możemy”¹. Nie sposób o jaśniejszy cytat z Kanta dotyczący celów i woli. Dla autora KCR czyn moralny to nie działanie ze względu na cel, ale działanie z pobudki woli. Mówiąc wprost, dla Immanuela Kanta działanie jest moralne, gdy wynika z intencji działania. A ta opiera się na realizacji normatywnego obowiązku. Kant podkreśla jednak, że działanie celowe jest istotne, choć wtórne. Dla królewieckiego filozofa osoby realizujące cele mogą działać słusznie, choć niekoniecznie moralnie. Dzieje się tak dlatego, że „cechą wolności woli jest to, że może ona zostać zdeterminowana do działania tylko przez taką pobudkę, którą człowiek przyjął do swej maksymy (uczynił to ogólnym prawidłem, według którego chce postępować). [...] W osądzie rozumu jedynie prawo moralne jest samo dla siebie pobudką, a ten, kto czyni z niego swoją maksymę, jest moralnie dobry”². Jak widać, Kant nie pozostawia wątpliwości, co jest moralnie dobre, a co może być najwyżej słuszne w postępowaniu. Wartość moralna czynu przysługuje mu, gdy jest wykonany z obowiązku i dlatego, że został wykonany ze względu na obowiązek. Działanie jest moralne, gdy wykonujemy je z obowiązku, gdy czynimy coś tylko zgodnie z obowiązkiem, wówczas postępujemy jedynie legalnie czy słusznie. Kant pisze, że

praktyczne zasady są formalne, jeżeli nie uwzględniają żadnych celów subiektywnych, są zaś materialne, jeżeli się na nich, a więc na pewnych pobudkach, opierają. Cele, które rozumna istota wyznacza sobie dowolnie jako skutki swego czynu (cele materialne), są wszystkie tylko względne; albowiem tylko sam ich stosunek do szczególnego rodzaju zdolności pożądania podmiotu nadaje im wartość, która dlatego nie może dostarczyć żadnych zasad koniecznych, ogólnych, ważnych dla wszystkich istot rozumnych i dla każdego chcenia, to jest praw praktycznych. Dlatego też wszystkie te względne cele są tylko podstawą imperatywów hipotetycznych³.

Jak widać, podstawy imperatywu kategorycznego można znaleźć tylko w czymś, co będzie celem samym w sobie, w przeciwnym razie mamy do czynienia zawsze z imperatywem hipotetycznym. Autonomia jest możliwa tylko wówczas, gdy podporządkowując się prawu moralnemu, działamy ze względu na obowiązek. Sam praktyczny rozum nakazuje podmiotom, by podporządkowały się prawu, ale jednak nie przesądza o jego treści, czyli treściowe określenie i uzasadnienie prawa moralnego jest heteronomiczne. Ocena celu nie ma znaczenia dla samej zasady, ale to nie oznacza, że cel jest w ogóle nieistotny.

Teleologizm konsekwencjalistyczny wydaje się mieć tę przewagę nad kantowskim formalizmem, że nie musi brać pod uwagę niczego poza samym celem. Dlatego często podkreślano konsekwencjalizm jako doktrynę zdrowego rozsądku. Konsekwencjaliści, do których należą utylitaryści⁴, uważają, że nie liczy się żadna zasada formalna ani

¹ I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, przeł. M. Wartenberg, Warszawa 1953, s. 20.

² I. Kant, *Religia w obrębie samego rozumu*, przeł. A. Bobka, Kraków 1993, s. 44.

³ I. Kant, *Uzasadnienie...*, s. 60.

⁴ Często utylitaryzm określanym jest jako niemal naturalne środowisko konsekwencjalizmu. Zob. P. Singer, *Etyka praktyczna*, przeł. A. Sagan, Warszawa 2003, s. 18-19.

intencja na niej oparta, tylko sam cel, ponieważ „nie wychodzą od zasad moralnych, ale od celów”⁵, a ocena moralna czynów zależy „od tego, na ile pozwalają one osiągnąć cele”⁶.

Omawiane tu przeze mnie tradycje (konsekwencjalizm i deontologia), jak widzimy, różnią się między sobą sposobem, w jaki oceniamy czyny jako dobre lub złe. Dla formalisty typu Kanta

kiedy ktoś określa jakiś stan świata jako dobry, to może mieć to zupełnie inny sens niż to, że obiera go sobie za cel, to znaczy jego skłonność zmierza do tego, ażeby został on urzeczywistniony. Ten, kto sądzi utylitarystycznie, mówi więc po prostu, że dobrze jest dla niego, gdy wszystkim dobrze się powodzi. Ten argument [...] znaczy, że koncepcja utylitarystyczna strukturalnie nie ma nic wspólnego z moralnością, nawet jeżeli głosi się ją jako taką, a w swych wynikach po części zgodna jest z naszymi intuicjami moralnymi⁷.

Ponadto należy poczynić pewne zastrzeżenie natury historycznej oraz teoretycznej. Otóż jeśli porównamy starożytną etykę teleologiczną (przykładowo arystotelesowską) z teleologią typu konsekwencjalistycznego, to musimy dostrzec dziejową przepaść między tymi typami etyk. Przede wszystkim dla starożytnych etyka taka ma charakter metafizyczny. Jej ojciec Arystoteles już w pierwszym zdaniu *Etyki nikomachejskiej* pisze: „Wszelka sztuka i wszelkie badanie, a podobnie też wszelkie działanie jak i postanowienie, zdają się zdążać do jakiegoś dobra i dlatego trafnie określono dobro jako cel wszelkiego dążenia”⁸. Wynika z tego, że cel jest tu określony jako realizacja dobra, co oznacza naturalne działanie w określonym kierunku, co więcej, takie „działanie ma jakiś cel, którego pragniemy dla niego samego i ze względu na który pragniemy też wszystkich innych rzeczy [...], to oczywiste jest, że taki cel jest chyba dobrem samym przez się i dobrem najwyższym”⁹. To dobro jest pragnieniem wszystkich, ponieważ „co do nazwy tego dobra panuje u większości ludzi niemalże powszechna zgoda”¹⁰, która polega na tym, że wszyscy „upatrują je w szczęściu”¹¹. Cel – dobro ma tu charakter konkretny, ludzki i przez wszystkich uważany za wartościowy, w tym znaczeniu chciany bez wyjątków. „Poprawne i ściśle stosowanie nazwy teorii teleologicznej dotyczy więc tych koncepcji, które przyjmowały celowościową strukturę świata, uznając zarazem, że owe naturalne cele są moralnie dobre”¹². Co prowadzi do wniosku, że słuszniej za etykę (teorię) teleologiczną uznawać jej starożytną i średniowieczną wersję¹³.

⁵ Tamże, s. 19.

⁶ Tamże.

⁷ E. Tugendhat, *Wykłady o etyce*, przeł. J. Sidorek, Opole 2004, s. 130.

⁸ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, przeł. D. Gromska, Warszawa 1956, 1094 a.

⁹ Tamże, 1094 a, s. 15-20.

¹⁰ Tamże, 1095 a, s. 15.

¹¹ Tamże.

¹² K. Saja, *Etyka normatywna. Między konsekwencjalizmem a deontologią*, Kraków 2015, s. 91.

¹³ Tamże.

Jednym ze źródeł konsekwencjalizmu nowożytnego i współczesnego jest odrzucenie fundamentów metafizycznych (szerzej religijnych). W powszechnej opinii dziejowym osiągnięciem nowożytności, a szczególnie oświecenia, jest wykluczenie religii objawionej jako nośnika wartości czy wyznacznika metafizyki, stąd ważnym zadaniem nowożytnych „filozofów musiało być wykazanie wiernym, że (religia – przyp. T.T.) nie mogła się objawić i że rzeczywiście nie objawiła się, udowodnienie, że logicznie nie wytrzymuje ona krytyki i że, historycznie, świadectwa, na których się opiera, nie zasługują na żadną wiarę”¹⁴. Od tej pory „człowiek musi być wyposażony w zdolność należytego oceniania czynów, za które ma być odpowiedzialny, inna bowiem ewentualność jest dla rozumu odpychająca [...]. Rozum kieruje naszą interpretacją ksiąg świętych”¹⁵.

Zatem jednym z elementów współczesnego konsekwencjalizmu jest antymetafizyczne nastawienie nowożytnych źródeł moralności. Ale to nie zmienia znaczenia celu jako elementu dążenia i oceny czynów. Uważam, że choć naturalnie istnieją poważne różnice między starożytną teleologią a jej ujęciem nowożytnym i co za tym idzie, współczesnym, to mają one głównie znaczenie historyczne. Inaczej uzasadniano *télos* w epoce Arystotelesa, inaczej w epoce władzy rozumu. Rzecz w tym, że teleologia to moralność celów. W tym sensie – podkreślam, że tylko w tym – upatruję tak rozumianej etyki zarówno w deontologii, jak i konsekwencjalizmie, który można roboczo zawęzić do utylitaryzmu. I tak w tym tekście traktuję teleologię: jako deontologiczną i utylitarystyczną. Sądzę, że nie będzie większym błędem formalnym, gdy uznamy, że w przypadku utylitaryzmu cel określa bezpośrednio kierunek działań, natomiast deontologia skupia się na intencji (zwykle w tradycji kantowskiej wyznaczonej przez regułę formalną) jako bezpośrednio, a prowadzącej do osiągnięcia celów.

Coaching, jeśli tylko ma ambicję być czymś więcej niż szkoleniem nastawionym na trenowanie oparte na psychologizacji podstaw, powinien być przede wszystkim ustawiony moralnie. Dla mnie oznacza to chęć i możliwość wypracowania etyki coachingu. Podkreślam raz jeszcze: nie chodzi o etykę zawodu coacha, a o etykę samą; nie o zasady, jakimi w myśl kodeksu powinien kierować się specjalista od coachingu i jego podopieczni, ale przede wszystkim należy ustalić, jakie warunki musi spełnić coaching, by pretendować do miana etyki.

Sądzę, że cechą dystynktywną coachingu jako takiego jest jego nastawienie praktyczne na rozliczne cele, wśród których wiodącym jest rozwój osobisty. Ten zaś bywa możliwy wówczas, gdy podmiot potrafi realizować siebie, czyli podjąć właściwą decyzję czy też nabyć umiejętność zaspokojenia potrzeb. Co więcej, w praktyce okazuje się to

¹⁴ P. Hazard, *Mysł europejska w XVIII wieku. Od Monteskiusza do Lessinga*, przeł. H. Suwała, Warszawa 1972, s. 68.

¹⁵ M. Ossowska, *Mysł moralna oświecenia angielskiego*, Warszawa 1966, s. 110.

dość trudne, a często awykonalne. Powodem tego jest spadająca inteligencja wśród studentów coachingu, co jest odczuwalne z roku na rok. Przykładowo na kierunek coaching i doradztwo filozoficzne startują ludzie, których ambicją jest bycie coachem, ale już nie teoretyczna podbudowa tego, co to znaczy nim być. Wymagania studiujących dotyczą głównie praktyki trenera osobistego i wewnętrznego rozwoju, natomiast idzie za tym niechęć do podejmowania wysiłku intelektualnego. Przedmioty filozoficzne i ściśle teoretyczne, jak logika czy historia filozofii, są zdaniem studentów niepotrzebne, ich pozycja jest rozszniewiona, niepoparta żadną głębszą refleksją, a kultura osobista często na poziomie kloaki. Jestem pewien, że po pierwsze nie wynieśli dobrego wychowania z domów rodzinnych, po drugie ich świat jest światem kolorowych obrazków pokazywanych przez cwaniaków w mediach społecznościowych i tym samym spełnia się koszmarny sen Sokratesa i Platona dotyczący wszechwładzy „szerokich kół”. Nauczanie stało się tym samym techniczne, nastawione tylko na cel, ale z pominięciem drogi. Oto *télos* jest przed *méthodos*, co niszczy sam dyskurs i zapotrzebowanie na etykę zawodu coacha. Studenci chcą realizować plan, ale już nie przygotowują się do możliwości samej realizacji. Etyka coachingu jest zatem sprawą pilną i pierwszorzędnej wagi, aby samemu sobie bić brawo, ale w odpowiednim momencie, choć „bicie brawa jest zawsze rodzajem hałasu: nawet bicie brawa samemu sobie”¹⁶. Przyjmując, że Nietzsche ma rację, uzasadniona radość z bycia trenerem i uprawiania coachingu możliwa jest tylko jako moralne odniesienie do przedmiotu. Sam trening w oderwaniu od etycznych fundamentów będzie tylko biciem brawa przy pustej sali.

Utylitystyczne ujęcie coachingu daje możliwości, bez których ten przedmiot jako kierunek studiów jest bez sensu, ewentualnie będzie wylegarnią miernot. Świat współczesny nastawiony jest na zysk i szybkie osiągnięcie celów, co zawiera się w idiotycznym i kompletnie zdezaktywizowanym słowie „kariera”. Za tym idą ludzie – za karierą i niestety nie jest ważne, jak ją osiągną. Przynajmniej cel jest jasno określony – minimum wysiłku, maksimum zysku. W gruncie rzeczy to już jest elementarnym przekonaniem utylitaryzmu – maksymalizacja dobra (tu dobrych skutków). Tutaj chcę podkreślić, że choć takie ujmowanie utylitaryzmu może być zasadniczo trafne, to jest podejściem zwulgaryzowanym i obecnie anachronicznym. Utylitysta nigdy nie powie, że cel uswięca środki, a przedstawione ujęcie zdaje się na takie intencje wskazywać. Sam utylityzm zarówno historycznie, jak i przede wszystkim metodycznie nie jest zjawiskiem prostym i jednorodnym. Ulegał przemianom i fluktuacjom, stając się dynamiczną i w istocie polisemiczną dziedziną etyki, i to zarówno jako jedna z metod uprawiania dyskursu moralnego, jak i ważny głos w sprawie definiowania norm moralnych. Obecnie nie można poprzez utylityzm rozumieć tylko typu ilościowego Bentham’a czy jakościowego Milla. Dostrzegają to dziś nawet zatwardziali krytycy tej odmiany konsekwencjalizmu,

¹⁶ F. Nietzsche, *La gaya scienza czyli nauka radująca duszę*, przeł. J. Korpanty, Kraków 2021, s. 200.

że przywołam Bernarda Williamsa, który w krytyce utilitaryzmu bierze pod uwagę zwykle jego klasyczną wersję. Gdy uważny czytelnik literatury anglosaskiej prześledzi samo zjawisko utilitaryzmu, to musi dojść do wniosku, że nie jest to tylko moralność nastawiona na obojętność względem doboru środków wiodących do celu. Utilitarysta preferencji musi brać pod uwagę nie tylko preferowane cele, ale i reguły, które do nich prowadzą. „Utilitaryzm racjonalnych preferencji i reguł (nieotraktowanych absolutystycznie) określa reguły współżycia społecznego na podstawie tego, co uznaje się za dobro jednostki, a nie odwrotnie. To dobro jednostek determinuje treść reguł etyki w wymiarze społecznym”¹⁷. To jest zatem elementem najważniejszym w doktrynie *sensus communis*, za jaką utilitaryzm zawsze uchodził. Zdrowy rozsądek¹⁸ wskazuje na to, że biorąc pod uwagę cele – wartości użyteczności, w jakiś sposób zawsze wiążemy ich realizację z regułami. To dotyczy rzecz jasna utilitaryzmu reguł, a utilitaryzm preferencji jest współczesną wersją tego typu myślenia. Każdy utilitaryzm (zatem każda wersja zasady użyteczności) nastawiony jest na maksymalizację użyteczności, ale w zależności od wersji przyjętej metody inaczej jest to realizowane. Najbliższy mi – i w tym tekście interpretowany – jest utilitaryzm reguł, które określają miarę preferencji.

Sądzę, że już na poziomie potocznego doświadczenia, które jest przedkrytyczne, ponieważ zdominowane przez moralność konwencjonalną, większość z nas odrzuca zasadę hedoniczną jako jedyny motor napędowy działania. Chcę zostać dobrze zrozumiany: wiem, że niezależnie od sposobu myślenia, doświadczenia, inteligencji etc. każdy byt sensoryczny jest nastawiony na przyjemność. Zasada hedonistyczna jest w tym znaczeniu wbudowana w naturę¹⁹, która w wąskim sensie determinuje postępowanie. Jednakże tylko nieliczni będą realizować własne przyjemności w oderwaniu od ogółu²⁰, co prowadzi do konstatacji, że zasada przyjemności wcale nie jest celem ostatecznym dla indywiduum. Utilitaryzm zatem nie jest tylko hedonistycznym uzasadnieniem postępowania, ponieważ mierzy działanie tym, co chciane i preferowane, ale co niekoniecznie (obecnie coraz rzadziej) stanowi tylko przyjemność. Zgadzam się z Janikowskim, który w swej świetnej pracy poświęconej utilitaryzmowi reguł – preferencji pisze: „wartości welfarystyczne, decydujące o bilansie lepszego lub gorszego życia konkretnych jednostek, są dla nich wartościami tylko dlatego, że osoby chcą tych rzeczy (a właściwie zachodzenia określonych stanów rzeczy)”²¹.

¹⁷ W. Janikowski, *Wolna wola i użyteczność. Podstawy etyki utilitaryzmu preferencji*, Warszawa 2016, s. 12.

¹⁸ W tym tekście zdrowy rozsądek utożsamiam z myśleniem potocznym, z moralnością potoczną.

¹⁹ W tym trzeba się zgodzić z Benthamem, który w punkcie wyjścia pisał: „Natura poddała rodzaj ludzki rządowi dwu zwierzchnich władców: przykrości i przyjemności” (J. Bentham, *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa*, przeł. B. Nawroczyński, Warszawa 1958, s. 17).

²⁰ Warto w tym miejscu przypomnieć eksperyment Nozicka.

²¹ W. Janikowski, dz. cyt., s. 24.

Utylityzm, który powinien być etyczną regułą w coachingu, jest po pierwsze wyrażony przez chcenie (wolę motywowaną normatywnie); po drugie nastawiony na cel, który – po trzecie – nie może być celem niespełniającym normy zawartej w pierwszym, tj. w woli. Chcenie (wola) oparte jest na ogólnospołecznych normach, istotnych z punktu widzenia zachowań zdroworozsądkowych. Sądzę, że elementarna przyzwoitość i reguły zachowań społecznych zawarte są w np. w *savoir vivre*, wzajemnej życzliwości, sympatii, szacunku. Te zaś wykluczają pozycje roszczeniowe, które są obecnie motorem napędowym działań wśród adeptów coachingu. W proponowanym utylitaryzmie efekty osiągnane mają być przy zachowaniu predyspozycji normatywnych. Nie chodzi zatem o działanie tylko ze względu na cel, ale przede wszystkim ze względu na słusność w osiągnięciu celu. Tu upatruję roli coacha: otóż utylityzm preferencji zakłada, że aby być zmotywowanym do zrobienia czegoś, tym samym należy rozumieć normatywną strukturę tego czegoś.

Chodzi o to, by nie upatrywać celowości działań w oderwaniu od norm. Trening personalny nastawiony nie na cel, a w pierwszej kolejności na normatywne ujęcie celu, jest tym, co w pracy coacha musi być elementem pierwszoplanowym, jeśli tylko coaching pretenduje do miana etycznego. Innymi słowy nie zgadzam się na techniczne znaczenie coachingu, choć przyznaję, że jest oczywiste. Zadanie coacha to wsparcie i wytłumaczenie osobie poddanej treningowi personalnemu racji, dla których i na podstawie których ma odkryć własny potencjał i pozbyć się choćby kompleksów. Nie da się nie zauważyć, że praca z coachem jest motywowana przede wszystkim własnym brakiem. Brakiem poczucia pewności siebie, spełnienia zawodowego, społecznego, rodzinnego. Podstawą treningu jest zwrócenie uwagi na własny brak, czyli psychologiczny kompleks. Motywacją osoby poddanej treningowi jest pozbycie się braku, czyli kompleksu. Tutaj widać ogromne zadanie dla trenera, ale przede wszystkim dużą odpowiedzialność. Od jego działań zależy bycie osoby trenowanej. Relacja podmiotowo-przedmiotowa, która wręcz wymaga aksjologii.

Praca nad trenowaną osobą wymaga zatem ciągłej pracy nad samym sobą jako trenerem, stąd konieczność etyki w coachingu. Tym bardziej że coach jest zawsze na pozycji autorytetu, jest podmiotem szczególnego zaufania. Przedmiot terapii nie zgłasza się do coacha, gdyż jest pewny siebie, pozbawiony braków i kompleksów. Zawsze jest dokładnie odwrotnie, dlatego należy działać z wielkim wyczuciem. A żeby działać, etycznie działać, należy wiedzieć jak.

Stanowisko utylitarystyczne, które w skrócie zarysowałem, rozwinę następująco: po pierwsze co jest motywacją działania? Po drugie co jest celem działania? W gruncie rzeczy są to elementy ze sobą powiązane, problemem jest to, że choć drugie wydaje się oczywiste, to bez pierwszego może być niemoralne.

Motywacje określają same reguły, które w treningu personalnym muszą być wytłumaczone w sposób krytyczny, to jest pozakonwencjonalny. Elementy krytyczne zaś

są wstępnym warunkiem regulacji samego działania. Jeśli student coachingu ma być w przyszłości sprawnym coachem, to wykształcenie zmysłu krytycznego musi być warunkiem wstępnym transformacji. Krytyka i jej trenowanie nie może być ujmowane jako zwykłe krytykanctwo – wytykanie błędów i tym podobne. W gruncie rzeczy krytyka powinna mieć charakter iście kantowski – każdorazowo stawiać pod osąd reguły coachingu. Po pierwsze przez wzgląd na naturę przedmiotu (coaching jest przedmiotowo i podmiotowo dynamiczny), po drugie na samorozwój przyszłego coacha. Te dwa elementy są kluczowe w praktyce coachingu jako dookreślonej etycznie.

Zastanawiając się nad moralnością coachingu jako praktyki społecznej, nie sposób nie zauważyć, że właśnie utylitaryzm jest naturalnym środowiskiem rozwoju coacha. Nie deontologia jako system normatywny, ponieważ trudno w pracy (praktyce) coachingu wyznaczyć reguły bezsytuacyjne (niezależne od sytuacji i rzeczywistości) i co za tym idzie, trudno upatrywać deontycznych reguł w dynamice zawodu coacha. Tym samym niezwykle trudno będzie stworzyć preskryptywny kodeks etyki zawodowej coachingu, gdyż dynamizm określonych mechanizmów dochodzenia do samorealizacji i tym samym samoświadomości jest niezwykle niestały. Ulotność jest też probierzem profesji coacha i ogólnie przyświeca coachingowi jako takiemu, ponieważ tu to praktyka wyznacza reguły, a nie ma wątpliwości, że utylitaryzm jako etyka jest materialny²². Podważenie formalizmu etycznego jest przecież jednym z historycznych osiągnięć klasycznej formy utylitaryzmu, co więcej, jest też miarą świeckości moralności jako takiej, ponieważ utylitaryzm sprzeciwia się tendencjom „do utrzymywania, że ten, kto widzi w powinności moralnej fakt transcendencji, byt obiektywny, należący do sfery rzeczy samych w sobie, będzie bardziej posłuszny głosowi powinności niż ten, kto powinność tę uważa za całkowicie subiektywną”²³. Tendencja zasady użyteczności ma też tę zbawienną dla coachingu cechę, że całkowicie odrzuca przekonanie o istnieniu zasad wrodzonych. I to nie tylko dlatego, że utylitaryzm jest empiryzmem, mniej lub bardziej zgodnym z duchem krytyki, jaką ideom wrodzonym zadał John Locke, ale dlatego, że nie przyjmuje żadnych wbudowanych w ludzką naturę, trwałych i metafizycznych zasad.

Dynamika postępowania w zasadzie wymaga jednej rzeczy każdemu przyrodzonej i stanowi o „sile moralności utylitarnej”²⁴, a jest nią „tylko względ na szczęście ogólne”²⁵ i to jest ostateczne „kryterium etyczne”²⁶. Utylityści klasyczni zakładają, że jedynie życie społeczne jest naturalne, a „wzmocnienie więzi społecznej i wszelki zdro-

²² Zgodnie z zaprezentowanym podziałem Immanuela Kanta.

²³ J.S. Mill, *Utylitaryzm*, przeł. M. Ossowska, Warszawa 1959, s. 51.

²⁴ Tamże, s. 54.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

wy rozwój społeczeństwa czynią każdego coraz bardziej zainteresowanym w liczeniu się z cudzą pomysłowością²⁷. Wnioski nasuwają się same. Otóż w odniesieniu do praktyki coachingu należy upatrywać zasad moralnych w spełnieniu kryteriów użyteczności, co oznacza:

1. Reguły należą do sytuacji i wraz z jej dynamiką ulegają zmianie.
2. Zmiany nie zmieniają podstawowej zasady, którą jest dobro ogólne.
3. Wrażliwość coacha (podmiotu działającego) oraz poddawanego pracy coacha (przedmiotu działań) jest nastawiona na szacunek dla ogólnych zasad społecznych oraz na szczęście ogółu. Miarą może być zasada powszechnej życzliwości wprowadzona przez Henry'ego Sidgwicka.
4. Fakt nieistnienia zasad obiektywnych (wiecznotrwałych) nie implikuje przekonania o dowolności i subiektywności utylityzmu (reguła Benthama, że „każdy liczyć się ma za jednostkę i nikt więcej za jednostkę”, oraz credo Sidgwicka „dobro jakiegokolwiek indywiduum nie jest z punktu widzenia wszechświata ważniejsze niż także dobro jakiegokolwiek innego”).
5. Myślenie krytyczne wychodzi poza wąsko rozumianą moralność konwencjonalną (potoczną czy prostomyślną).
6. Doświadczenie przedkrytyczne zostaje zmodyfikowane w procesie kształtowania relacji trener–trenowany.
7. Modyfikacje podlegające krytyce tym samym muszą być racjonalnie wyłożone.
8. Racjonalizm musi być poparty logicznie sformułowanymi sądami.
9. Argumentacja oparta na wiedzy, a nie na intuicji.
10. Wrażliwość na dobro drugiego ponad wszystko – ponad interes indywidualny.

Sądzę, że więcej nie trzeba, aby z coachingu uczynić metodę nastawioną na cele poznawcze, a do tego nieulegające moralnej agnozji i etycznej aberracji. Bez etyki coaching jest niczym, jest pomysłem kompletnie bez właściwości i w gruncie rzeczy może być czymś szkodliwym. Nie ufam żadnym metodom samorozwoju, które są pozbawione etycznej wrażliwości i zaplecza moralnego. Utylityzm nie jest oczywiście jedyną możliwością etyki coachingu, ale wydaje się najbardziej odpowiednią ze względu na prostotę reguł i fakt eksternalizacji działań. Ważne jest również to, że utylityzm jest konsekwencjalizmem, co wprost utwierdza możliwości terapeutyczne – suma skutków, jakie niesie z sobą określone działanie, jest ważniejsza od zasad o charakterze bezwzględny.

²⁷ Tamże, s. 56.

Bibliografia

- Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, przeł. D. Gromska, Warszawa 1956.
- Bentham J., *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa*, przeł. B. Nawroczyński, Warszawa 1958.
- Hazard P., *Mysł europejska w XVIII wieku. Od Monteskiusza do Lessinga*, przeł. H. Suwała, Warszawa 1972.
- Janikowski W., *Wolna wola i użyteczność. Podstawy etyki utilitaryzmu preferencji*, Warszawa 2016.
- Kant I., *Religia w obrębie samego rozumu*, przeł. A. Bobka, Kraków 1993.
- Kant I., *Uzasadnienie metafizyki moralności*, przeł. M. Wartenberg, Warszawa 1953.
- Mill J.S., *Utilitaryzm*, przeł. M. Ossowska, Warszawa 1959.
- Nietzsche F., *La gaya scienza czyli nauka radująca duszę*, przeł. J. Korpanty, Kraków 2021.
- Ossowska M., *Mysł moralna oświecenia angielskiego*, Warszawa 1966.
- Saja K., *Etyka normatywna. Między konsekwencjalizmem a deontologią*, Kraków 2015.
- Singer P., *Etyka praktyczna*, przeł. A. Sagan, Warszawa 2003.
- Tugendhat E., *Wykłady o etyce*, przeł. J. Sidorek, Opole 2004.

Utilitaryzm jako możliwość etyki coachingu w doradztwie filozoficznym

Abstrakt: Celem tekstu jest zaznaczenie konieczności etycznego ujęcia coachingu jako metody filozoficznego doradztwa. Sądzę, że dość oczywista jest potrzeba zajęcia się filozofią moralną na gruncie zawodu coacha, ale podkreślam, że nie chodzi tu o jakąś wersję etyki zawodowej. Rzecz w samym myśleniu moralnym i ukształtowaniu metod i celów według propozycji utilitarystycznej.

Ma ona dwie ważne cechy dla profesji coacha: przede wszystkim pozwala na aplikację prostych zasad do praktyki, a to jest dla coachingu najważniejsze; po drugie utilitaryzm jako konsekwencjalizm kładzie nacisk na ujęcie przedmiotowe etyki normatywnej, co powoduje, że nigdy nie trzeba trzymać się norm tylko dlatego, że są regułami kategorycznymi.

Słowa kluczowe: etyka zawodowa, utilitaryzm, normatywizm, deontologia, obowiązek, konsekwencjalizm, prawo moralne, formalizm, materializm

Utilitarianism as a possibility of coaching ethics in philosophical counselling

Abstract: The purpose of this text is to emphasize the necessity for an ethical approach to coaching as a method of philosophical counselling. I think that necessity to deal with moral philosophy in the coaching profession is quite obvious, but I emphasize that this is not about some version of professional ethics. The point is in moral thinking itself and shaping methods and goals according to the utilitarian proposal.

It has two important features for the coaching profession: first of all, it allows the application of simple rules to practice, because I think, this is the most important for coaching; secondly, utilitarianism as consequentialism emphasizes the material approach to normative ethics, which means that one never has to stick to norms just because they are categorical rules.

Keywords: professional ethics, utilitarianism, normativism, deontology, duty, consequentialism, moral law, formalism, materialism